

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 9 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 98

Co mówi p. minister Zdziechowski o ostatnim znacznym spadku złotego?

Jest jaknajlepszych myśli i zwała całą winę na spekulantów i defetystów. Odżegnywa się od zarzutu, jakoby rząd zmierzał do inflacji.

Warszawa, 9 kwietnia.

W związku ze zniżką złotego w ciągu ostatnich dni, minister skarbu pan Zdziechowski udzielił następującego wywiadu jednemu z pism warszawskich:

Na pytanie o przyczyny obecnej niżki złotego odpowiedział:

— Zawsze to samo. Wrażliwość społeczeństwa wyszukiwana przez spekulację. Wiadomości i pogłoski o dalszych losach projektów rządowych, związanych ze sprawą równowagi budżetowej wytwarzają atmosferę niepewności, która przy przewrażliwieniu społeczeństwa stanowi najlepszą podstawę dla akcji spekulantów.

— Czy prawdziwe są pogłoski o pokrywaniu niedoboru budżetowego emisją bilonu.

— Jakoby wywiera niekorzystny wpływ na kurs złotego?

— Proszę temu stanowczo zaprzeczyć. Emisja bilonu od 31 grudnia 1925 do dnia dzisiejszego, a więc już po pokryciu wszystkich wydatków na 1 kwietnia, powiększyła się o sumę niecałych 5 milionów. Jasną więc jest rzeczą, że suma ta nie może mieć najmniejszego wpływu na kurs waluty.

— A bilans handlowy?

— Bilans handlowy kształtuje się w dalszym ciągu aktywnie

i dotychczasowe informacje za marzec wskazują, że także w tym miesiącu będzie on wybitnie dodatnim. Tutaj więc również nie można szukać przyczyn chwilowej niżki złotego.

Wogóle przyczyny obecnej niżki nie są natury gospodarczej.

— Dotychczasowe próby gry na niżkę

kończyły się rychłym opanowaniem... — Tak skończy się i obecna. W ograniczonym obiegu pieniężnym i przeciwstawianiu się wszelkim formom inflacji mamy najskuteczniejszą broń przeciwko grze spekulacyjnej na niżkę. Broń ta była jednym z głównych czynników stabilizacji waluty w ciągu ostatnich mie-

sięcy. Niezawodnie i teraz o ograniczony obieg pieniężny i czujność organów ministerstwa skarbu nad przejawami spekulacji rozbije się próba gry niżkowej, podobnie jak poprzednio.

— Niema zatem żadnych podstaw do poważniejszych obaw?

— Niema — kategorycznie odpowiedział p. minister. Chce jednak zaznaczyć, że w okresach takich, jakie przeżywamy, społeczeństwo cechować winna większa odporność na akcję spekulantów, defetystów, dążących do wywołania sztucznej, chwilowej paniki.

Trzech bandytów napadło na wieśniaczkę, zdążającą na targ do Łodzi

I mimo jej energicznego oporu, dokonano rabunku.

Łódź, 9 kwietnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 4-ej nad ranem miał miejsce pod Łodzią śmiały napad bandycki.

Pięćdziesięcioletnia Katarzyna Michalak, mieszkanka wsi Szadki powiatu sieradzkiego jechała wozem nalożonym nabiałem Szosą Konstantynowską na rynek do Łodzi. Tuż obok wozu kroczył woźnica. Nagle z mroków wyłoniły się sylwetki trzech mężczyzn.

Nim Michalakowa zdążyła zorientować się w sytuacji trzej mężczyźni wskoczyli na wóz i poczęli rabować umieszczone tam artykuły spożywcze.

Gdy wieśniaczka broniąc swej własności stawiała opór napastnikom, jeden z nich uderzył ją w głowę tępym narzędziem.

Michalakowa z głuchym jękiem zwała się na wóz i nie przeszkadzała już więcej opryszkowi w rabunku. Trzej napastnicy nalożowawszy toboły nabiałem rzucili się do ucieczki.

Wówczas woźnica wraz z ranną Michalakową puścili się za uciekającymi w pogoń. Bandyci udaremniłi jednakże

pościg, broniąc do siebie przystępu gradem kamieni.

Widząc, że walka z bandytami jest nierówna, woźnica zaniechał dalszej pogoń i ruszył szybko do miasta.

Po przybyciu do Łodzi, Michalakowa zameldowała o napadzie w 6-ym komisariacie policji.

Jeden z posterunkowych odprowadził ją na stację pogotowia, którego lekarz stwierdziwszy poważne zranienie po opatrunku zalecił wieśniaczkę, by udała się do szpitala.

Michalakowa nie chciała się jednakże na to zgodzić i mimo iż była śmiertelnie osłabiona wskutek znacznego upływu krwi, postanowiła udać się na targ, by sprzedać pozostały z rabunku nabiał. Po godzinie powróciła jednak z Zielonego Rynku i chwając się na nogach zwróciła się po raz drugi do lekarza po gotowia.

Tym razem lekarz odwiózł ją do szpitala św. Józefa. Zawiadomione o napadzie władze bezpieczeństwa wroziły energiczne dochodzenie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara w obrotach wynosił 9,25 w placeniu i 9,35 w zaofiarowaniu. Tendencja mocniejsza. Materiału dość znaczna ilość.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Łondyn 40.85
Szwajcaria 162.25
Nowy Jork 8.38
Paryż 29.28

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 9.15 w międzynarodowych 8.40.
Tendencja nieco słaba.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA

Warszawa 58.50
Złoty 57.50
Dolar 5.18

Rockefeller żąda uznania sowiektów przez Stany Zjednoczone.

Nowy Jork, 8 kwietnia.

Prasa amerykańska donosi, iż słynny miliardar Rockefeller wystosował do izby handlowej list w którym domaga się wszczęcia przez izbę handlową kroków u rządu celem uznania sowiektów.

Rockefeller zaznacza iż Stany Zjednoczone nie mogą dać się wyprzedzić przez państwa europejskie, które opanowują rynek rosyjski.

W Panamie odkryto nowe pokłady złota.

Utworzyło się konsorcjum angielskie celem ich eksploatacji.

Łondyn, 8 kwietnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu” „Daily News” donosi, iż w Panamie odkryto nowe pokłady złota.

Pokłady te zostały już zbadane przez angielskiego inżyniera Calderwood, który stwierdził, że każda tona piasku złotodajnego zawiera 45 uncji złota.

Stworzone już zostało konsorcjum angielskie dla eksploatacji wymienionych pokładów złota.

Do konsorcjum tego należy słynny przemysłowiec angielski sir Alfred Mond

Niemcy żądają zwrotu kolonji. Wysłali notę w tej sprawie do Anglii.

Łondyn, 8 kwietnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu”

„Times” podaje dziś sensacyjną wiadomość o urzędowych krokach podjętych przez rząd niemiecki celem uzyskania z powrotem swych kolonji.

Pismo to nawet podaje tekst noty

niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych do „Foreign Office”.

W nocie tej Niemcy wskazują, że opinia publiczna coraz większy wywiera nacisk na rząd, aby domagał się zwrotu niemieckich posiadłości w Afryce.

Szósty „wiosenny” konkurs „Expressu” Kupon № 18.

z dn 9 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko _____
Adres _____

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w kopercie, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Esplozja w fabryce celulozy. Część robotników zginęła pod gruzami.

Berlin, 7 kwietnia.

W mieście saksońskim Heidenau eksplodował wielki kocioł fabryki celulozy Hoesch. Wybuch był tak gwałtowny, że 7 robotników zostało zabitych na miejscu, a 20 lżej lub ciężiej rannych. 2 robotników dotychczas wogóle nie znaleziono. Istnieje obawa, że legli pod gruzami fabryki, której część zawałowała się

6 milionów beczek nafty w płomieniach.

St. Louis, 8 kwietnia.

Pożar, który wybuchł w składach naftowych „Union Oil Company”, objął początkowo 4 podziemne cysterny, dzisiaj rozszerzył się i na cysterny pozostałe. W cysternach tych znajdowało się 6 milionów beczek nafty. Straty są olbrzymie.

**Z wiejskiej kuźni na
Kapitol Rzymu.**

**Dzieje niezwykłej kariery
dyktatora Włoch
MUSSOLINIEGO.**

**Był zagorzałym socjalistą
aż do wybuchu wojny**

**która dokonała zasadniczej prze-
miany w jego poglądach.**

Benito Mussolini, obecny dyktator Włoch na którego, jak doniosły już de-
pesze, dokonano onegdaj zamachu re-
wolwerowego, szczyt się może rzeczy-
wiście niezwykłą karierą. Ma obecnie
lat 43.

Jest synem wiejskiego kowala. Pier-
wsze wykształcenie odebrał w szkole
ojców Salezjanów, poczem został na-
uczycielem ludowym.

W życiu politycznym wcześniej wziął
udział. Za rozbicie urny wyborczej w o-
kręgu, gdzie agitował, został pociągnięty
do odpowiedzialności sądowej. Uciekł
przed karą do Szwajcarii.

W Lozannie był murarzem. Ciężko
pracował na chleb, kształcąc się jedno-
cześnie na uniwersytecie, który w cięż-
kich warunkach materialnych zdołał je-
dnak ukończyć z tytułem doktora.

W tym czasie
Mussolini staje się wybitnym działa-
czem socjalistycznym.

W Lugano redaguje pismo socjalistyczne
w tak skrajnym duchu, że władze ar-
carskie wydalily go ze swego terytorjum
jako niebezpiecznego cudzoziemca.

Wyjechał do austriackiego Trydentu.
Wkrótce amnestja otworila mu granice
rodzinnego kraju.

W r. 1912, w czasie wojny o Trypolis
staje na czele ruchu antymilitarystyczne-
go.

Działalnością swą naraża się na karę 6
miesiący więzienia.

W r. 1914 Mussolini osiedla się w Me-
dolanie. Jest teraz redaktorem socjali-
stycznego dziennika „Avanti“, ducho-
wym sprawcą zaburzeń w czerwcu 1914
roku, nazwanych

„krwawym tygodniem“ Włoch.

Śniadły w decyzjach, wleczny rewo-
lucjonista z ducha, Mussolini ogłasza re-
publikę w prowincji Romana, w której się
wrodził.

Wojna dokonała
zasadniczej przemiany
w poglądach Mussoliniego.

Zrywa z socjalistami i staje na czele
odłamu społeczeństwa, propagującego
przystąpienie Włoch do wojny świato-
wej. Mussolini sam

rusza na front jako ochotnik.

Wkrótce zostaje mianowany oficerem.
Ciężko ranny w brzuch, po wyleczeniu,
jako inwalida niezdolny do służby fron-
towej, wraca na tyły.

Po wojnie Mussolini organizuje by-
tych uczestników wojny, tworząc pod-
walny organizacji faszystowskiej.

Dnia 20 października 1922 r. Musso-
lini na czele faszystów dokonywuje
słynnego marszu na Rzym.

Rząd premiera Facty kapituluje. Król
zmuszony jest mianować na jego miejsce
Mussoliniego. Wkrótce parlament odda-
je mu dyktaturę.

W marcu r. 1923 Mussolini otrzymuje
najwyższe odznaczenie włoskie: order
„Annunciata“ i tytuł „kuzyna królewskie-
go“.

Do dzisiejszego dnia Benito Mussoli-
ni jest
faktycznym dyktatorem Włoch.

Do osoby królewskiej odnosi się z nie-
zwykłym taktem i lojalnością.

„Trick“ reklamowy malarza amerykańskiego



Pewien malarz amerykański, specjalista od lakierowania samochodów urządził oryginalną reklamę dla swego przedsiębiorstwa. Oto na dachu domu, w którym mieści się jego zakład umieścił auto które wieczorem jest rześcicie oświetlone. Reklama jest b. skuteczna.

**Carska ochrona i jej tajemnice.
Wykrycie głośnej afery szpiegowskiej w Warszawie.
Jaką rolę spełniała w ochronie
„kuzynka“ Fiedotowa?
Podwójne poddaństwo Rozowa-Hermana i jego skandaliczna
„wsypa“.**

Aby zapoznać czytelnika z pewnymi
mało dlań dostępnymi sprawami między
narodowej polityki i oświetlić właściwie
pełen nieraz kurtuazji wzajemny stosu-
nek ościennych państw, ślących sobie
ambasadorów, posłów i charge d'affai-
res, przytoczyć warto
pewien incydent z osobistej praktyki p.
Zawarżina, stojącego w tym czasie na
czele ochrony w Warszawie.

Opisuje on w nim
wykrycie pewnej afery szpiegowskiej
w ogólnym szplonazie, prowadzonym w
Warszawie na rzecz Niemców.

Do ujawnienia jej przysłużył się pi-
sarz sztabowy Fiedotow, który w jed-
nym z sąsiadujących ze sztabem szync-
ków poznał się przypadkowo z niejakim
Rozowym, stałym bywalcem tej knajpki,
do której wogóle chętnie uczęszczali ni-
si funkcjonariusze sztabowi.

Ostrożny i podejrzliwy Fiedotow
zwrócił odrazu uwagę na to, że Rozow
musi mieć jakieś jemu tylko wiadome
cele i że przyjaźń jego do sztabowców,
której dowody składał niejednokrotnie,
fundując im piwo i wódkę,
nie jest tak bezinteresowna, jakby się to
na razie wydawać mogło.

Fiedotow zameldował o tych supo-
zycjach swej bezpośredniej władzy, ta
zaś skomunikowała się w tym względzie
natychmiast z żandarmerją.

Od tej chwili Rozow otrzymał w pre-
zencie nieodłącznego odeń „filera“, zaś
Fiedotow dostąpił zaszczytu i osobiście
przez p. Zawarżina został obdarzony
światłem vade mecum dalszego swego
stosunku do Rozowa.

Na skutek tych wskazań Fiedotow
bardziej jeszcze zacieśnił łączącą go
z Rozowym przyjaźń i na często ponaw-
ianą przez niego prośbę zaproszenia
go kiedykolwiek do swego mieszkania,
wprowadził go do swej „kuzynki“ Ma-
kowej,
która, jak łatwo się domyśleć, służyła
w ochronie.

Młoda i wesola dziewczica podbiła od-
razu, pozornie przynajmniej, serce Ro-
zowa, i wkrótce został on jej częstym
gościem.

Sprytna Makowa zdołała w niedu-

gim czasie uzyskać nie tylko sympatję
swego przyjaciela, lecz i jego głębokie
zaufańie, czego dowodem była propozy-
cja, uczyniona przezeń paniencie,
aby ta za pośrednictwem „kuzynka“
Fiedotowa wydstała ze sztabu rozkaz
nr. 74 dla warszawskiego okręgu wojen-
nego.

Ponieważ przez zbieg okoliczności
rozkaz ten, dotyczący dyslokacji woj-
ska, był w tym czasie już całkowicie
zmieniony, Rozow otrzymał to, czego
chciał. Od tej chwili poczał uważać Ma-
kową za swą współniczkę i odkrywszy
karty, żądał od niej coraz innych doku-
mentów i danych, które mu ta dostar-
czała,

otrzymując od ochrony niektóre bez
znaczenia papiery.

Pewnego razu Rozow oznajmił Ma-
kowej o przyjeździe dwóch swych przy-
jaciół z Sosnowca i zaprosił ją w ich
imieniu na kolację. Makowa zgodziła się
i odosobniwszy się podczas pijatyki
z jednym z nich, który był już zupełnie
pijany,

wykradła mu z kieszeni jakąś zapisaną
pismem kluczowym kartkę.

Okazało się, że zawierała ona sze-
reg pytań o charakterze wojskowym,
na które winna była odpowiedzieć pew-
na grupa szpiegów.

Były to wyjaśnienia, których żądał
niemiecki sztab generalny.

Równocześnie z powyższem
wzięto pod obserwację ojca i siostrę
Rozowa,

zamieszkałych przy ulicy Szopena 12 i
meldowanych tam pod właściwem swo-
jem nazwiskiem Herman.

Delegowany dla Hermana „filer“
stwierdził wnet, że utrzymuje on liczne
stosunki z oficerami, których również
rozpoczęto szpiclować. Wyjaśniono na-
stępnie, że wojskowi, odwiedzani przez
Hermana, byli wszyscy ewangelikami i
że odwiedziny swoje pozorował on pre-
tekstem zbierania składek na szkołę e-
wangelicką, której był skarbnikiem.

Rozumie się, że podczas owych wi-
zyt kierował rozmowę na najbardziej in-
teresujące go tematy i w ten sposób do-
cierał do potrzebnych mu wiadomości.

Co do siostry Rozowa - Hermana to
skonstatowano jej wyjazdy do Peters-
burga i w związku z tem zdemaskowa-
no kilka osób, grupujących się około je-
dnego z dymisjonowanych wojskowych,
który służył wówczas w oddziale mo-
bilizacyjnym na kolei...

Cała ta praca trwała dosyć długo, i,
jak pisze Zawarżin, obawiał się on, że
niektórzy z oficerów bezwzględnie lo-
jalnych mogą bezwładnie lub przez nie-
ogłędność przysłużyć się Hermanowi
dla jego celu, a także, że zbyt przewle-
kła obserwacja może być w końcu zde-
maskowana postanowił więc zakończyć
całą tą sprawę i dokonać równoczes-
nych rewizji w Warszawie, Petersburgu
i Sosnowcu.

Przeprowadzono więc drobiazgową
rewizję w mieszkaniu przy ul. Szopena,
i rzeczywiście znaleziono niezmiernie
ważne dokumenty
ukryte pod blatem marmurowej umy-
walni.

Okazało się wówczas, że Herman
korzystał z podwójnego poddaństwa —
niemieckiego i rosyjskiego

Jak wykazał rezultat zakończonego
śledztwa zdołał on się dowiedzieć o na-
znaczeniu kawalerji, o rozmieszczeniu
wszystkich 46 oddziałów wojskowych
w „Priwiślańskim kraju“, posiadał adre-
sy oficerów

i wszystko przekazał w swoim czasie
Berlinowi

Wyjaśniło się również, że skład
przyborów fotograficznych, w którym
rzekomo pracował Herman,
był miejscem zgłoszeń dla przyjezd-
nych szpiegów niemieckich,

przyczem w paczkach z papierami foto-
graficznymi przesyłano z Berlina in-
strukcje dla operującego tu szplonazu

Przy badaniu Rozowa - Hermana o-
kazało się, że skończył on
kurs przeszkolenia technicznego w zdo-
bywaniu tajemnic wojskowych, prowa-
dzony przy niemieckim sztabie jeneral-
nym.

Zakończeniem całej tej afery był o-
stry wyrok sądowy dla wszystkich je-
uczestników



On: Jeżeli jesteś niezadowolona, możesz iść z powrotem do twojej matki.
Ona: Pocol.. Moja matka tutaj przyjdzie!...



Przewodnik: Tam oto spada największy wodospad... Jeżeli panie zechcą na chwilę przerwać rozmowę, usłyszą donośne huki spadającej wody..

Pani Hendlo! Toż to skandal!

„Express“ ciągle pisze o tak zw. „brylanciarzach“, a pani dała się wziąć na taki głupi „kawał“.

Łódź, 9 kwietnia.

Przed tygodniem donosiliśmy o pochwyceniu na gorącym uczynku dwóch oszustów „brylantowych“. Nie zraziło to bynajmniej innych specjalistów w tej dziedzinie, którzy w dalszym ciągu grają na bruku łódzki. „Brylanciarze“ obdarzeni wielką znajomością fachową wyszukują naiwne ofiary, rekrutując się przeważnie z niewiast, które ulegają ich przekonywującej argumentacji i padają ofiarą oszukańczych zapędów. Oto znów do zamieszkałej na Placu

Wolności 10 Hendli Ringort podeszli na ulicy Piotrkowskiej jacyś nieznajomi osobnicy, którzy zaproponowali jej kupno brylantowych kolczyków.

Pani Ringort zgodziła się chętnie na tę propozycję, gdyż sprzedawcy za pięknie wyglądające kolczyki postawił dość niską cenę.

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 18 transakcja doszła do skutku. Po wręczeniu sprzedawcom 600 złotych oddalili się oni śpiesznie. Pani Ringort udała się z nabytkiem do domu, gdzie ku swemu przerażeniu skonstatowała, iż brylanty są zwykłymi szkiełkami.

Nowa ofiara „brylanciarzy“ zamełdowała o powyższym oszustwie w policji, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Reka z tamtego świata,

która pojawiła się nad łóżkiem zmarłego wieśniaka i czyniła cuda należy, jak się okazało, do 16-letniej córki nieboszczyka.

Sprytna wdowa postanowiła zrobić na naiwności ludzkiej niezgorszy interes.

Łódź, 9 kwietnia.

Przed kilku dniami podał „Express“ sensacyjną wiadomość o wypadku, jaki zdarzył się we wsi Ochotnik w powiecie radomskim, i który przez szereg dni był przedmiotem niezwykle poruszenia w całej okolicy.

We wsi tej zmarł niedawno gospodarz Wawrzyńc Milczarek. Po upływie kilku dni po śmierci nad zasłanym pierzynami łóżkiem nieboszczyka pojawiła się naga do łokcia ręka i poczęła stukać w ścianę.

Obecna w mieszkaniu żona nieboszczyka i córka z przerażeniem patrzyły przez chwilę na niesamowitą rękę, poczem z głośnym krzykiem wybiegły na drogę i zaalarmowały całą wieś.

Ludzie w jednej chwili zapełnili izdebkę.

Tajemnicza ręka stukała dalej w ścianę i wszyscy obecni z przerażeniem patrzyli na to zjawisko.

Wiść szybko doszła do policji, której przedstawiciele udali się natychmiast na miejsce tego bądźco bądź niezwykłego zdarzenia.

Tajemnicza ręka nie przestawała pucać.

Jeden z przodowników wpadł wówczas na pomysł i podał tajemniczej ręce papier i ołówek.

Ręka chwyciła ołówek i skreśliła białym piśmem (pomimo tego, iż nieboszczyk był niepiśmienny) następujące słowa:

— Nie lękajcie się! Jestem pokutującym Wawrzyńcem Milczarkiem! Uspokójcie moją żonę i córkę, niech się nie lękają! Prosiłem Pana Jezusa, idę sto mil na klęczkach, aby pozwolił mi pokazać ludziom rękę, która grzeszyła. Podajcie mi kropidło, wodę święconą, obraz P. Jezusa i N. M. Panny.

Przerażona wdowa przyniosła natychmiast obrazy, które po śmierci męża zdjęła z łóżka. Ręka chwyciła je kolejno i zawiesiła na ścianie, poczem pochyliła podane kropidło i umoczywszy je w wodzie święconej,

pokropiła zebrany tłum.

Córce nieboszczyka, która zbliżyła się do łóżka, ręka zrobiła znak krzyża św. na czole i pogłodziła po twarzy. Jeden z obecnych, który schwycił rękę, opowiada, że było to

coś zupełnie bezcielesnego miękkiego i trudnego do określenia.

Wiadomość o tym niesamowitym

wypadku zelektryzowała całą okolicę i do Ochotnika odbywały się formalne pielgrzymki ciekawych tak, że wysłano tam policję dla utrzymania porządku.

Tajemnicza ręka nabierała coraz większego rozgłosu a pani Milczarkowa obdarzona zmysłem praktycznym, postanowiła wykorzystać niezwykle zjawisko dla celów zarobkowych.

Pobierała więc od licznie odwiedzających jej mieszkanie dość sówite opłaty za oglądanie cudu.

Tajemnicza rodziny Milczarków zaintrygowała nie tylko wszystkich mieszkańców okolicznych, lecz również policję, która traktując rzecz całą poważnie po doświadczeniu z przodownikiem postanowiła zbadać gruntownie mieszkanie i stwierdzić, czy rzeczywiście chodzi tu

o jakieś „mistyczo - spirytystyczne“ zjawisko.

W związku z powyższym wybrano specjalną komisję, której skrupulatne prace uwiecznione zostały niezwykłym rezultatem.

Okazało się bowiem, iż tajemnicza ręka zmarłego była zwykłym bluffem.

Milczarkowa, mając na celu ładny zarobek, któryby pomógł jej w opresji finansowej, umieściła w łóżku, w którym zmarł jej mąż swą szesnastoletnią córeczkę,

która posłusznie spełniając jej rozkazy, ręką swą dawała tajemnicze znaki.

Całą tę aferę ujawniła jednakże komisja policyjna, która z powagą zabrawszy się do zbadania tajemniczego łóżka znalazła w nim, szesnastoletnią dziewczynkę.

Sprytną oszustkę poślągnięto do odpowiedzialności.

Przygoda zakochanej pary na Bielanach.

Dwaj łotrzykowie, udając wywiadowców policji, zażądali od rozmarzonych kochanków haraczu.

Warszawa, 8 kwietnia.

Budząca się do życia wiosna pociąga wrażliwszych ludzi na wycieczki i spacerowanie zamiejskie.

Nie oparli się tej pokusie p. Aleksander Buchoń (Miła 45) i narzeczona jego panna Marja K...

Oboje udali się do lasu Bielanskięgo.

Rozkochanej parze czas upływał przemile. Zapomnieli wprost o rzeczywistości, gdy nagle w gąszczu leśnym ukazał się dwaj osobnicy, przedstawiający się zaskoczonym młodym ludziom, jako wywiadowcy urzędu śledczego.

— Musimy państwo odprowadzić do komisariatu, celem wylegitymowania się — oświadczyli.

Ruszono w drogę do komisariatu. Panna szła z jednym z osobników, w oddaleniu kilku kroków postępował za nią narzeczony eskortowany przez drugiego draba. W pewnym momencie pan na przynaglona przez „wywiadowcę“ przyspieszyła kroku i zniknęła w zaroślach.

Wówczas drugi „wywiadowca“ wdał się w pertraktację z panem B. i ostatecznie za cenę 50 złotych zgodził się uwolnić zarówno jego, jak i narzeczoną.

Otrzymałszy żadaną sumę, drab zniknął śpiesznie.

Pan B. udał się w kierunku, w którym stracił z oczu narzeczoną; jednak-

że nie mógł jej odnaleźć. W czasie tych poszukiwań spotkał gajowego.

Obaj udali się na dalsze poszukiwania i w rezultacie znaleźli pannę M. w krzakach.

Leżała nawpół zemdlna, w porwanej sukni, z oznakami sińców i zadrapań.

Zawiadomiona policja wszczęła obławę i wkrótce ujęto w krzakach wywiadowcę, który eskortował pana B.

Aresztowany nazwał się Ajzykiem Wurcelem (Wołyńska 20). Nazwiska drugiego łotrzyka nie ujawnił.

Odesłano go do komendy policji powiatowej.

Kto strzelił przez zamknięte okno do 17-letniego czeladnika stolarskiego?

Łódź, 9 kwietnia.

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Brzezińskiej 67 zdarzył się niezwykle tajemniczy wypadek... Gdy się demnastoletni czeladnik stolarski Antoni Woźnicki zamieszkały w tej kamienicy na parterze zajęty był pracą,

nagle rozległ się odgłos strzału oraz brzęk tłuczonej szyby.

Kula trafiła Woźnickiego w głowę, który zalewając się krwią upadł na podłogę.

Matka zeznaje o usiłowaniu zgwałcenia jej córki.

Łódź, 9 kwietnia.

W dniu wczorajszym do lokalu II-ga komisariatu policji zgłosiła się jakaś starsza niewiasta, która złożyła ponilsze zameldowanie: Nazywam się Stanisława Mazurkówna, mieszkam przy ulicy Brzeskiej 6. Do mieszkania mego przychodził osiemnastoletni Roman Chojnacki, który mieszka na Wodnym Rynku 10. Chojnacki rozmawiał często z moją piętnastoletnią córeczką, Marją... W dniu wczorajszym usiłował ją zgwałcić.

W związku z powyższym zameldowaniem II komisariat policji w porozumieniu z urzędem śledczym rozpoczął energiczne dochodzenie, które niechybnie wyjaśni całą tę sprawę.

Granat pod ziemią został znaleziony w ogródku przy Wólczańskiej 175

Łódź, 9 kwietnia.

Przy ulicy Wólczańskiej 175 znajduje się niewykończony jeszcze dom mieszkalny, należący do piekarza Ottona Langhota.

W wnętrzu tej budowli mieścił się ogródek. Wczoraj o godzinie 10 przed południem jeden z robotników p. Langhota rozkopywał w ogródku tym ziemię. Nagle natrafił łopatą na jakiś twarde przedmiot i zaciekawiony tem, postąpił do zbadania, co stanęło mu na przeszkodzie.

Jakież go jednak ogarnęło zdziwienie, gdy wykopał z ziemi granat.

O swym odkryciu zawiadomił natychmiast 10 komisariat policji, który przed domem przy ulicy Wólczańskiej 175, ustawił posterunek policyjny oraz zawiadomił o powyższym władzę wojskową. Stwierdzono iż znaleziony granat jest pochodzenia francuskiego. Zarządzono w sprawie tej energiczne dochodzenie, które niewątpliwie ustali tajemnicze dzieje przypadkiem wykrytego pocisku.

Zaalarmowani wystrzałem mieszkańcy zajęli się natychmiast rannym. Stwierdzono, iż

tajemniczy napad dokonany został z użyciem przez okno.

O tajemniczym wypadku zawiadomiono policję, która wdrożyła energiczne śledztwo narazie jednak bez konkretnego wyniku. Zazwane pogotowie udzieliło rannemu pomocy na miejscu.

...A przez miasto, kipiące narodem — jedzie śmierć, jedzie śmierć samochodem...

Rozbrykane rumaki benzynowe

zagrażają bezpieczeństwu przechodniów, którzy, naturalnie również nie są bez winy.

Wszystkich szoferów czeka więzienie, przechodniów — szpital i cmentarz o ile obecny stan ruchu ulicznego nie ulegnie gruntownej sanacji.

Lódź, 9 kwietnia.

W ostatnich czasach coraz częstszym zjawiskiem na bruku łódzkim są wypadki samochodowe.

Szczególnie w ubiegłym okresie świątecznym wydarzyło się szereg katastrof przy których przechodnie doznali mniej lub więcej poważnych obrażeń cielesnych.

Pokłosie wypadków tych nasuwa nam refleksje o braku umiejętności przy stosowaniu się naszego grodu do życia wielkiego miasta.

Ostatnie wypadki są właściwie jedną wskazówką więcej, jak nie należy się zachowywać na ulicach Łodzi i jak — jeździć nie należy. Publiczność zazwyczaj wini szoferów, ci zaś ostatni — publiczność, a właściwie winne są obie strony.

Przyjrzyjmy się tylko przepisom o ruchu kołowym i pieszym na ulicach naszego grodu: Szybkość samochodów najwyżej może dojść do 20 kilometrów, przyczem na zakrętach i przy przystankach tramwajowych auto powinno zwalniać bieg do szybkości kroku idącego człowieka.

A jak się dzieje w istocie?

Szoferzy (głównie taksówek), nie bacząc na przepisy, ani na zakrety pędzą na złamanie karku, byle licznik jaknajwiększą wykazał ilość przejechanych w ciągu dnia kilometrów.

Szoferzy zwalniają biegu tylko w niektórych miejscach, a mianowicie — obok posterunkowych policyjnych.

Podczas świąt częstokroć powoduje wypadki samochodowe... alkohol. — „Wstawiony“ pasażer taksówki, żąda od szofera szybkiej jazdy „z temperamentem“, ten zaś, wypełniając polecenie rozpędza maszynę i ostatecznie rozbija ją, siebie i pasażerów o słup lub latarnię.

Nasza publiczność jednakże nie jest mniej winna od kierowców.

Przepisy o ruchu ulicznym poszły jakoś w las i ci, których uczono na ulicy Piotrkowskiej, jak winni chodzić, okazali się uczniami obdarzonymi słabą pamięcią!

Dziś brak już porządku, który z trudem został wywalczony! Gdzież się podziały przepisy, zmierzające do uporządkowania ruchu kołowego i pieszego na ulicach Łodzi?

Po co było uczyć posterunkowych, jak winni kierować ruchem pieszym, skoro na nic się to nie przydaje?

Chcąc jednak ująć głębiej zagadnienie ruchu ulicznego naszego grodu stwierdzić musimy, iż winę za wypadki samochodowe nie ponoszą jedynie szoferzy oraz publiczność.

Ruch automobilowy przyszedł na Łódź nagle i niespodzianie w chwili, gdy pewni przedsiębiorcy uznali, że dorożki samochodowe mogą być zyskownym interesem. Zarożło się więc na ulicach nadłódzianego grodu od taksówek i przysłała na nasze miasto fala wypadków.

Rzecz zupełnie zrozumiała, iż Łódź nie była przygotowana do tego ruchu ani pod względem urządzenia dróg ani pod względem zorganizowania służby bezpieczeństwa.

Główne zaś niebezpieczeństwo ruchu pieszego i kołowego tkwi w fakcie niewłaściwego współdziałania ruchu tramwajowego i automobilowego na głównych ulicach miasta.

Wiadomą wszak jest rzeczą, iż w

wielkich miastach i stolicach europejskich na ulicach pryncypalnych tramwajów nie puszczono, a mianowicie głównie ze względów estetycznych.

Tramwaj w wielkich i ruchliwych kulturalnych środowiskach wypierany jest przez autobus, który daje lepsze szanse wymijania i usuwania się z drogi.

Na inowacje te miasto nasze, które „szczyli“ się tak wielką „sprawnością“ przy budowie kanalizacji, niechybnie długo, bardzo długo beznadziejnie będzie oczekiwać.

Musimy więc liczyć się jedynie z konkretnymi, obecnymi warunkami, w których naszym zdaniem najważniejszą rzeczą jest zrozumienie rzeczy, jak przez szoferów, tak i przez publiczność.

Szofer winien pamiętać, że ulice miasta to nie są szosy, a publiczność niech wie o tem, że na spacer i pogawędki istnieje dla niej chodnik, a nie jezdnia przez którą należy przechodzić szybko i uważnie.

Trudno! Jeżeli chcemy mieć w Łodzi całe ręce i nogi — powinniśmy trochę nad sobą popracować. **Doł.**

Człowiek od małpy czy może małpa od człowieka?

Oto czem się zajmują Amerykanie od czasu, kiedy pić przestali.

Ameryka posiada w szeregach uczonych swoich równie zaciekłych przeciwników, jak i zwolenników teorii Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy.

Spór między obu obozami toczy się oddawna z istic amerykańskim rozmachem.

Ż oto obecnie w obozie darwinistów zapanowała radość. Spowodowała ją opinia dwu uczonych biologów z Instytutu Rockefellera: profesorów Landsteina i Millera, którzy na podstawie analitycznych doświadczeń z krwią człowieka i małpy doszli do wniosku, że istotnie między temi dwoma tworami na tury istnieje bardzo bliski związek.

Uczeni ci ustalili, iż krew jednego zwierzęcia, zastrzyknięta do żył zwierzęcia zupełnie innego gatunku, wywołuje pewne zaburzenia, gdy natomiast zjawisko to nie zachodzi po zastrzyknięciu człowiekowi krwi małpy i odwrotnie.

Jednak i te wywody nie zdołały przeciwników darwinizmu nawrócić i uczeni ich obozu przygotowują się obecnie do naukowego obalenia tezy o podobieństwie krwi człowieka i małpy.

Pamiętniki głośnego awanturnika.

Chciał wskrzesić monarchję w Niemczech i w Rosji.

Głośny Trebisch - Lincoln, którego syn został niedawno stracony w Londynie, ogłasza obecnie w budapeszteńskiej gazecie „Magyar Ország“ swoje pamiętniki, opisując w nich przedewszystkiem rolę, jaką odegrał w słynnym „puczu“ Kappa w roku 1920.

Otóż w sierpniu 1919 roku udał się on do Holandji, gdzie wszedł w stosunki z ex-cesarzem Wilhelmem. Wilhelm obiecał mu 250 tysięcy funtów szterlingów na wypadek, gdyby udało się jego syna osadzić na tronie niemieckim.

Zdecydowawszy się pracować nad wskrzeszeniem monarchji Trebisch brał udział w przygotowaniu zamachu Kappa w Niemczech i — jak pisze — pomagał generałowi Pkulskiemu(?) w grupowaniu jeńców rosyjskich znajdujących się w Niemczech. Postanowiono dążyć do przywrócenia monarchji także i w Rosji i w tym celu zamierzone by

ło drukowanie banknotów rosyjskich, któreby przysłał rząd monarchiczny po dojsciu do władzy splacił.

Trebisch udał się także do Budapesztu, ale wkrótce był stamtąd odwołany przez meza zaufania generała Ludendorfa, pułkownika Bauera, który ukrywał go w swym mieszkaniu, gdy rząd niemiecki wydał przeciw niemu rozkaz aresztowania. Autor pamiętników twierdzi, że przyjdzie czas kiedy wkroczy do Berlina na czele oddziałów zamachowych.

Krytykuje on w swoich pamiętnikach nieudolność Kappa i jego ministrów, a je śli można wierzyć temu oszustowi międzynarodowemu, to był on głównym organizatorem wspomnianego zamachu Kappa. Rzecz oczywista, że pamiętniki tego awanturnika trzeba czytać bez zbytniej łatwości.

Dobroczyńca w łachmanach

odwiedza żebraków londyńskich, rozdaje jałmużnę i zachowuje ściśle incognito.

Od dłuższego czasu zjawia się w dzielnicach londyńskich nędzarzy jakiś starszy mężczyzna, ubrany w łachmany.

Rozmawia z nędzarzami, dopytuje się o ich stosunki materialne i odwiedza ich w domach.

Na odchodnym zostawia zwykle kilka lub kilkanaście funtów, prosząc obdarowanych, aby nie opowiadali nikomu o jego dobroczynności.

Nie utrzymały się jednak w tajemnicy te ciche dzieła miłosierdzia i skoro tajemniczy nieznajomy ukazał się w dzielnicach nędzarzy, otoczyły go gromady biedaków, domagających się natychmiast jałmużny.

Tajemniczym dobroczyńcą zainteresowała się wreszcie policja.

Prawo angielskie nie dozwala jednak pytać obywatela o legitymację, o ile nie popełnił on przestępstwa lub nie jest o niego podejrzanym.

Pewien policjant okazał się jednak niedyskretnym i zapytał tajemniczego filantropa o nazwisko.

Spotkał się jednak z szorstką odpowiedzią:

— Dopóki spełniam czyny dobre, nie pana nie obchodzi moja osoba — skoro popełnię zbrodnię, wtedy dopiero pytaj!

Złodziej z prezorności.

Prywatny detektyw, zostający na służbie jednego z wielkich magazynów w Paryżu, zauważył przed kilku dniami z nienależnym zdziwieniem, że kontroler działu bielizny damskiej, Andrzej D., który od 20 lat przeszło pracował w firmie, kradnie w najzwyklejszy sposób parę jedwabnych „kombinezonów“ oraz półczochoch i chowa je z zimną kwią do kieszeni.

„Pozwolisz, drogi przyjacielu, że sprowadzę tu moją rodzinę...“

W tych dniach opowiadał lord Dewar gronu przyjaciół w Londynie zabawne zdarzenie:

W roku ubiegłym przybył do Londynu, po raz pierwszy w życiu, przyjaciel jego, zamożny obywatel ziemski ze Szkocji.

Lord Dewar zaproponował uprzejmie wieśniakowi gościć w swym domu. — Szkot przyjął propozycję tę skwapliwie, jak wiadomo bowiem szkoci znani są z oszczędności, graniczącej ze sknerstwem i zamieszkał u lorda Dewara.

I widocznie było mu z tem dobrze, bo schodził tydzień za tygodniem, a o odjeździe nie myślał.

Tak mijał miesiąc. Zbliżało się Boże Narodzenie. Lord, nieco urażony tem zbyt niemiłym nadużywaniem gościny przez szkota, skorzystał z chwili i odezwał się dnia pewnego.

— Oto nadchodzi Boże Narodzenie. Zapewne zechcesz, drogi przyjacielu, spędzić te święta w gronie rodzinnem, przy żonie i dzieciach...

— Ach — przerwał mu szybko gość wzruszony — jakże ci jestem wdzięczny, serdecznie wdzięczny! Właśnie myślałem o tem, ale nie śmiałem prosić. Skoro jednak nie masz nic przeciwko temu, to pozwolisz, drogi przyjacielu, że sprowadzę tu rodzinę moją.

I ścisnąwszy gorąco dłoń oszołomionemu lordowi, pośpieszył do najbliższego biura telegraficznego.



Sztuczne macierzyństwo pięknej pani Tavenart.

Noworodek miał uratować dwumiljonowy spadek.

Ale nie każdej kobiecie łatwo jest zostać matką.

Kiedy pan Tavenart, zamożny przemysłowiec, poznał pannę Anielę Ailcję Meunier, ona miała zaledwie 15 wiosen skończonych, on czekał na 46-tą jesień. Pomimo tak widocznej różnicy pór życiowych, skleił się stosunek, który przetrwał jako stosunek przez lat 15, aż wreszcie, kiedy amant owdowiał, zamienił się w legalne małżeństwo.

Pierwszym aktem prawnym nowego małżonka było sporządzenie testamentu, którym mianował żonę spadkobierczynią generalną z pominięciem dzieci z pierwszego małżeństwa.

Widocznie jednak obowiązki małżeńskie są cięższe od obowiązków kochanki, gdyż pan Tavenart już po ośmiu miesiącach pożegnał się z tym światem, pozostawiając żonie 2 miliony spadku.

Atoli dzieci z pierwszego małżeństwa oświadczyły, iż wystąpią z procesem, celem obalenia testamentu. O ile zmarły pozostawił potomka, w myśl prawa francuskiego tenże jest bezsprzecznym spadkobiercą, kiedy więc pani Tavenart oświadczyła przez usta swego adwokata, iż czuje się w stanie błogosławionym, dzieci z pierwszego małżeństwa dały za wygrane i porzuciły myśl procesu.

Oczekiwano tedy przyjścia na świat pogrobowca. Pani Tavenart wyjechała na rozwiązanie do Novaro we Włoszech. Rozwiązanie odbyło się w dosyć oryginalny sposób. Ponieważ urzędowa „matka“ była najzdrowszą kobietą w najzwyczajniejszym stanie, rozchodziło się o sprytnie zaaranżowanie położu.

Wymagało to pomocy kilku osób dyskretnych.

Pierwszą rolę objęła wierna pokojówka pani Tavenart, Sara Form, która zaangażowała do sprawy lekarza, aku-

szkę i pewną młodą pannę, której przed kilku miesiącami przytrafił się wypadek. Złotliwy los sprawił jednak, iż dziecko przyszło na świat nieżywe. Należało rozpocząć sztuczny poróg na nowo, i to szybko, gdyż zazdrośni konkurenci do spadku oczekiwali niecierpliwie depeszy o przyjściu na świat pogrobowego dziecka pana Tavenart.

Wyszukano nową aktuszkę i nową pannę „z wypadkiem“. Nie mając dużo czasu na poszukiwania, zgodzono się na osobę, której lada dzień groziło rozwiązanie w ósmym miesiącu. Po porodzie dziecko zostało przeniesione do mieszkania pani Tavenart, która odgrywała rolę szczęśliwej matki. Nie trwało to długo, gdyż po 24 godzinach rzekomy potomek pana Tavenart zmarł. Wystarczyło to jednak jego urzędowej matce, aby wobec świadków stwierdzić swe macierzyństwo.

W całej historii nie zachowano jednak widocznie należytej dyskrecji, gdyż w sprawę wdała się policja włoska, która uwięziła wierną pokojówkę Sarę.

Sama pani Tavenart nie czując się bezpieczną, opuściła czempredzej Włochy i wróciła do Paryża, gdzie prawdziwe potomstwo pana Tavenart wszczęło proces nietylko o obalenie testamentu, ale i unieważnienie samego kontraktu ślubnego, w myśl którego, niezależnie od testamentu, pani Tavenart ma prawo pobierać 1000 fr. miesięcznie pensji dożywotniej.

Jej adwokat, pan Glulicelli, utrzymuje, że jego klientka istotnie przeszła poróg w mieście Novaro i że pretensje innych konkurentów do spadku są nieuzasadnione.

Historja fryzur kobiecych.

Krótkie włosy z przed 400 lat.

Skąd pochodzi moda á la garçonne.

Niejednej pięknej łodziance zdaje się, że fryzura á la garçonne to ostatni wyraz mody. Nic podobnego. Wszystko to już było, jak powiedział Ben Akiba i pozostał lśysym do śmierci.

Już w XVII wieku istniały chłopczyce i uwodziły swą fryzurą długowłosych chłopczyków.

Gdy w XVIII w. wszechwładna moda wymyśliła nowy kaprys, panie co tchu zaczęły nakładać peruki z obcego uwłosienia.

Alé nietylko moda, także choroba tworzyła nowe kreacje fryzury.

Oto np. Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV-go po wydanju na świat syna, wskutek silnej gorączki straciła niemal wszystkie włosy. Został jej zaledwie mały czubek na głowie.

Co tu począć? Dowcipniejsze damy dworu pośpieszyły z pomocą i wprowadziły nową fryzurę z czubkiem na głowie i przypinanymi lokami przy uszach. Dziś ten epizod chorobowy królowej

francuskiej ma, jak wiadomo, mocny rezonans w kofiuurze.

Wreszcie po długim okresie warkoczów, splotów i koków najwybitniejszy fryzjer na świecie, nasz rodak p. Antoni Cieplikowski (Antoine) wpadł na pomysł fryzury á la garçonne.

A było to tak. Pewnego dnia 1918 r. znana aktorka paryska, p. Lavalier zjawiała się u p. Cieplikowskiego z gorącą prośbą, by jej skomponował oryginalną fryzurę do najnowszej kreacji scenicznej. P. Cieplikowski zaproponował główkę pazia.

Za zgodą p. Lavalier obciął włosy i znakomita artystka wystąpiła jako pierwsza chłopczyca. Na drugi dzień cały Paryż wpadł w szal entuzjazmu.

Od tej chwili mistrz Cieplikowski obciął kobietom kilka kilometrów warkoczy i zarobił przy tej sposobności kilkanaście milionów.

W jego zakładzie fryzjerskim pomocnicy dokonują dziennie blisko 200 operacji „chłopczykowych“.

Księżne i hrabiny szwaczkami.

Księżne i hrabiny rosyjskie umieją pracować zarabiać na swe utrzymanie. Dwie z pośród nich, księżna Trubeckaja i księżna Oboleńska, wespół ze swą rodaczką panną Anenkov prowadzą w Paryżu szwalnię, która dzięki ich wysiłkom, doskonale prosperuje.

Jeden z dziennikarzy paryskich, chcąc zaskoczyć te dawne znakomitości rosyjskie przy pracy, odwiedził ich pracownię, wchodząc tam tylnymi schodami. Zauważył więc, że z klientela swoją porozumiewają się one w różnych językach po angielsku, francusku i t. p. — Księżna Oboleńska zajmuje się buchalterją i korespondencją. Księżna Trubeckaja zatrudniona jest pracą ręczną, a

panna Anenkov zajmuje się przymierzaniem sukni. Uciekła ona z Rosji, gdyż groziła jej śmierć. W Paryżu w ciągu roku nauczyła się szyć w pewnej szwalni, poczem przystąpiła do spółki z dwiema wymienionymi arystokratkami rosyjskimi.

Początki prowadzenia zakładu były bardzo trudne. Te trzy damy same musiały szorować podłogi, zamiatać... — Wraz z pomnożeniem się klienteli, wynajęto piękniejsze apartamenty i dzisiaj zakład daje znaczne dochody.

Także i inne damy rosyjskie zarabiają w ten sam sposób na swe utrzymanie. Do nich należy baronowa Wrangiel, Bobryńska i inne.



12)

— Panię komisarzu — rozpoczął opowiadać wywiadowca Listwon — przybyłem z kilkoma posterunkowemi na miejsce zbrodni.

Psa „Lorda“, zaprowadziliśmy na smyczy. Pies obwąchał trupa i całą polankę pomiędzy domami, — biegał tam i napowrót, zdradzając wyraźny niepokój, węszył ślady, drapał łapami ziemię, wyl ścicha, ale nie ruszył ani kroku naprzód na ulicę.

Widać było wyraźnie, że „Lord“ nie może odszukać śladu. Zwierzę było w konsternacji.

Napróżno zachęcałem psa, podając mu znaki, które używano na ćwiczeniach podczas tresury.

„Lord“ kręcił się dokoła, a w pewnym momencie przyskoczył do mnie, okazując przestach i lęk. Od tej chwili nie udało mi się zmusić go do dalszego węszenia — ani głaskaniem, ani groźbą.

Zwierzę zaleknione z niewiadomego powodu wyło pocichu i tuliło się do moich nóg.

Nie mogłem sobie tego wytłumaczyć w żaden sposób. Zdołałem stwierdzić tylko to, że pies przeraził się czemś przy obwąchiwaniu rąk zamordowanego.

Było to dziwne, nawet niezwykłe.

Przecież tyle razy „Lord“ przyczynił się do wykrycia do przestępców, i zawsze śmiało i chętnie tropił wywęszone ślady. W tym wypadku rozumne zwierzę zachowywało się dziwnie tchórzliwie.

Łatwo wyobrazi sobie pan komisarz moje zdumienie, gdy już ostatnia i prawie najpewniejsza próba wykrycia sprawcy zawiodła.

Listwon poruszył się niespokojnie na miejscu i zamilkł.

— Mój panie, odezwał się komisarz, gdyby ten fakt miał nas zrazić do dalszych poszukiwań, warto byłoby, żeby nam napłuli w brodę. Jeszcze nie wyczerpaliśmy wszystkich możliwych źródeł śledczych. Próba z psem policyjnym nie jest bynajmniej, jak pan się wyraził, ostatnią próbą. Pan wie dobrze, co jeszcze nam zostało. Prawda?

— Tak jest. Musimy mieć wyniki sekcji zwłok i badania mikroskopowego odzieży.

Pan zagorąco bierze się do rzeczy, panie Listwon. Detektyw powinien mieć cierpliwość, cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość. A prócz tego trzeba mieć zimny logiczny rozum, który stoi powyżej wszelkich wzruszeń i zaniepokojen.

Chwist zapalił papierosa i poczęstował wywiadowcę.

— Opowiem panu fakt, który miał miejsce przed niedawnym czasem w województwie poznańskim — rzekł komisarz, poprawiając si... „jednym“ fotelu. Posłuchaj pan.

Rzeka Warta przepływa zygzakami dokoła licznych wsi i miasteczek. Mięszkańcy nadbrzeżni zajmują się przeważnie rybołówstwem.

Otóż, proszę pana, pewnego dnia jeden z tamtejszych rybaków znalazł na brzegu trupa kobiety.

Trup był nagi i znajdował się w stanie silnego rozkładu. Rybak zawiadomił policję, która zajęła się energicznie wyświetleniem tej sprawy.

Chodziło o to, żeby ustalić najpierw czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy z morderstwem. Zewnętrzne oględziny zwłok nie dały żadnych pozytywnych rezultatów.

Rozpoczęto więc dochodzenie. I tu naraz okazało się, że wypalek otoczony jest głęboką tajemnicą. Według dokładnych informacji, zebranych przez policję, stwierdzono, że zagadkowy topielec jest... Ale, czekaj pan, muszę panu powiedzieć, że zbrodniarza schwytano w przeciągu dwudziestu czterech godzin!

— Bajeczne! — wykrzyknął ze zdumieniem Listwon — ciekaw jestem gdzie śledztwo znalazło punkt zaczepienia? Przecież trup był nagi i zupełnie zmieniony. Wszystkie inne ślady pochłonięły wartkie fale rzeki...

— A więc, posłuchaj pan. Przedewszystkiem oddano zwłokę do prosektorjum i śledztwo wzięła w swoje ręce — nauka. Tak jest, medycyna sądowa rozpoczęła śledztwo. Badania lekarskie wykazały, że kobieta nie była utopiona, lecz uduszona, a dopiero po śmierci wzucono zwłoki do wody. Świadczyły o tem płuca, w których nie znaleziono wody, jakto bywa u topielców. Następnie, przy sekcji oka-

zało się, że w żołądku trupa znajdują się resztki jabłek, a gatunek jabłek określono według połkniętej pestki.

Dalsze śledztwo prowadzili detektywi. Uszyli oni worek odpowiednich rozmiarów i napełnili go płaskiem, aby miał wagę równą ciężarowi zwłok. Worek ten wrzucili do wody i z łatwością obliczyli, ile kilometrów na ogdźnie przebywa on, niesiony falami rzeki.

Okazało się, że trup płynął z szybką kością 3 kilometrów na godzinę. Sekcja zwłok stwierdziła, że śmierć nastąpiła 36 godzin temu.

Z niezachwianą pewnością przekonano się więc, że trupa wrzucono do wody w odległości 108 kilometrów od miejsca znalezienia.

Mapa wskazała, że w takiej odległości znajduje się małe miasteczko. W tem miasteczku rosła, rzeczywiście jabłonie tego samego gatunku, jakiego była pestka, znaleziona w żołądku zmarłej. Jednakże te drzewa owocowe znajdują się wyłącznie w ogrodzie jednego z tamtejszych obszarników.

Dalszego ciągu badań i poszukiwań zapewne pan się domyśla. Winowajca zaskoczony nagłą wizytą policji przyznał się, że zamordował swą krewną, która przyjechała do niego z kresów — a dla zatarcia śladów trupa wrzucił do rzeki. —

Opowiedziałem to panu dlatego, że by pana przekonać, że detektyw sam nigdy nie powinien działać. Detektyw musi mieć pomocnika, a tym pomocnikiem jest — medycyna sądowa. I w naszym wypadku musimy czekać na wyniki sekcji.

— Tak jest, panie komisarzu, zgodził się wywiadowca, okazując niecierpliwienie gestem rąk — jutro będziemy mieli wyniki sekcji zwłok.

— A więc, pojutrze będziemy mieli zbrodniarza u siebie! — zakończył rozmowę komisarz Chwist.

(D. c. n.).

Jedenasta lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“

P. Klemczak Adam (Marysińska 25) zdobył 50 kilo mąki.

50 kilo mąki

1. Klemczak Adam, Marysińska 25.

1 dolarówka.

2. Lewówna Betty, Cegielniana 36.

Po 3 kilo mąki.

3. Posmyk Emilja, Nawrot 98.

4. Chwaliński Mieczysław, Kilińskiego 92.

5. Zalasa Bolesław, Grynberga 7.

6. Sawicka Stanisława, Nowa 3.

7. Lewandawski Klemens, Brzezińska 63.

8. Bercholt Icek, Brzezińska 63.

9. Pająk Agnieszka, Szosa Pabjanicka 88.

10. Maciejewski Stanisław, Brzezińska 41.

11. Tałowicz Pola, Wólczajska 61.

12. Strumiło Władysława, Krucza 5.

19. Durecka Władysława, Karolewska 20.

20. Chudzik Roman, Napiórkowskiego 45.

21. Horązak Helena, Ziota 8.

22. Turkowski Antoni, Kochanowiczego 14.

23. Balcerkiewicz Antoni, Anny 21.

24. Rajnhold Job, Brajera 12.

25. Scheps Sophie Berka, Joselowicza 26, Zgierz.

26. Kwapiś Marysia, Brzezińska 79.

27. Kaczmarek Andrzej, Brzeska 9.

28. Ostrzycka Salomea, Abramowiczego 22.

29. Grabowska Leonja, Przejazd 59.

30. Dłutek Ryszard, Tokaszewskiego 23.

31. Kolasinska Franciszka, Nowo-Zarawska 25.

32. Kornówna Sala, Rzgowska 12.

Po 2 kilo cukru.

33. Smurzyńska Genia, Nowa 40.

34. Gibki Marjan, Orla 12.

35. Kinderman Ella, Nawrot 81.

36. Kulińska Józefa, Marszałkowska 7, Chojny.

37. Siwicka Stefanja, Pańska 109.

38. Domańska Marja, Narutowicza 4

39. Kalinowska Bronisława, Piotrkowska 225.

40. Lewiński Gustaw, Sienkiewicza 7

41. Podleśna Ewa, Wysoka 29.

42. Izdebski Bolesław, 6 sierpnia 14.

Po 2 bilety kinematograficzne.

43. Pągowska Marja, Sikawska 6.

44. Arabska Wiktorja, Senatorska 16

45. Roman Antonina, Rzgowska 61.

46. Brom Samek, Główna 24.

47. Martyniak Maciej, Jesieniowa 5.

48. Zalewski Eugenjusz, Rokicińska 102.

49. Łęczycki Abram Wólczajska 179

50. Marczuk Władysław, Nowo Poczowa 4.

51. Lubieński Abram, Południowa 3.

52. Pluciennik Zosia, Szkolna 19.

53. Jerzewska Franciszka, Kilińskie-go 96.

54. Pertkiewicz Hier., Zamenhofska 14

55. Wągowska Genia, Południowa 90

56. Majewski Stanisław, Przejazd 59

57. Duraj Iruchna, Podrzeczna 5.

58. Owczarek Franciszek, Sokola 14

59. Jesinowa Helena Sienkiewicza 46

60. Krzynówek Adam, Napiórkowskiego 151.

61. Płoszański Julian, Słowiańska 15

62. Grauman, Sara, Ogrodowa 1.

63. Jerk Jan, Gdańska 130.

64. Susta Leokadja, Kazimierza 1.

65. Rottengruben Jan, Piotrkowska nr. 176.

66. Rogalska Sabina, Lszno 51.

67. Anczewski Jurek, Lszno 42.

68. Kopal Wacław, Zachodnia 57.

69. Daber Artur, Aleksandrowska 104

70. Byczkowska Aleksandra, Marysińska 14.

71. Gutkowska Irena, Szosa Pabjanicka 14.

72. Szymański Zdzisław, Kilińskiego nr. 210.

73. Karpiński Stan., Tuszyńska 11.

74. Malinowski Jerzy Niciarniana 3

Widzew.

75. Grodzicki Marjan, Kunitzera 18,

Widzew.

76. Judkiewicz Felika, Gdańska 101.

77. Józeliak Marja, Juliusza 29.

78. Peryga Jan, Fabryczna 2.

79. Szalek Weronika, Zielona 46.

80. Kurzaj Augustyna Niciarniana 3,

Widzew.

81. Muzoll Marjanna, Łączna 36.

82. Motylewska Magdalena, Gdańska 150.

83. Szkuclarek Stanisław, Sierakowskiego 78.

84. Naze Amalja, Składowa 42.

85. Szwarz Heniek Wshcodnia 33.

86. Wojtasik Florentyna, Nowogrodka 19.

87. Kliger Abram, Kilińskiego 77.

88. Modra Ludwika, Nowo Zarawska 68.

89. Preiss Wiktorja, Narutowicza 41.

90. Marciniak Bronisława, Żytnia 6.

91. Lipszyc Szlama Drewnowska 42

92. Mrowińska Józefa, Ciemna 158.

93. Waldówna Adela, Nowo Cegielniana 2.

94. Ekiel Klementyna, Fabryczna 3.

95. Brudel Roman, Aleksandrowska nr. 39.

96. Bronowski Antoni, Żeromskiego nr. 67.

97. Winter Julian, Senatorska 16.

98. Wajdemajer Ludwik, Suwalska nr. 10.

99. Graf Otto, Wólczajska 224.

100. Tischler Amanda, Nowo Krótka 6.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wiecz., zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 7.

DZIŚ
premiera
wielkiego podwójnego
16-aktowego
programu!!!

reblisc.
LUONA

DZIŚ
premiera
wielkiego podwójnego
16-aktowego
programu!!!

Arcydzieło Universal Pictures Corporation w New-Jorku!

„Zdrada, której nie było” (MŁODA KREW)

Wspaniały dramat życiowy w 9-iu aktach na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń.

W rolach głównych:

Młodościana
Virginia Vally

Słynna tragiczka
Mary Alden

Piękny
Eug L'Brien

Huragany śmiechu!

— Salwy wesołości! —

Bomby dowcipu!

„Prawdziwy mężczyzna” (OH, DOCTOR...!)

Szampańska erotyczno-sportowa komedia w 7-iu aktach.

W rolach głównych:

Najpiękniejsza z najmłodszych
i najmłodsza z najpiękniejszych

Mary Astor

oraz najzabaw-
niejszy i najzwin-
niejszy komik

Reginald Denny

Szalony wyścig samochodów! Wspinanie się na dach drapacza chmur! Rozśmieszające do tej sceny!

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.



SIATKÓWKA W ŁODZI.

Mecze towarzyskie na rzecz H. I. W. F.

Brak punktualności i sprężystości ze strony organizatorów wywołał ogólne niezadowolenie.

Zorganizowana w dniu 7 b. m., przez bawiących w Łodzi na wywczasach świątecznych łodzian-akademików, włącznie byłych czynnych członków Ł.K.S., trzymeczowa impreza sportowa nie powiodła się w tych rozmiarach, w jakich organizatorzy widzieć ją pragnęli. Powodów niepowodzenia należy szukać w tem, że „siatkówkę“ uprawiają prawie wyłącznie łódzkie szkoły średnie, wskutek czego niemal wszystka publiczność, rekrutuje się z młodzieży szkolnej, a dopiero za nią podążają starsi. — Okres świąteczny, trwający w szkołach pełne dwa tygodnie sprawił, że udział drużyn szkolnych w tej imprezie stał się prawie niemożliwy. A ponieważ nie grały zespoły szkolne, nie dopisała tej i publiczność. To też na widowni było pusto, bo zaledwie około 130 osób.

Prócz tego organizatorzy zapomnieli o najważniejszej w sporcie rzeczy, t. j. o punktualności. I gdy w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. Piłsudskiego stawiała się publiczność i mające grę rozpocząć drużyny, okazało się, że niema nikogo, ktoby się nimi zajął. A skutek tego stanu rzeczy był taki, że rozgrywki zamiast rozpocząć o godzinie 5-ej popołudniu, rozpoczęto je daleko po 6-ej. — Miłośnicy siatkówki i panującego w niej dotychczas porządku i punktualności, ta indolencją byli mocno zdziwieni i zgorzeleni. I trzeba im przyznać słusność, gdyż bez takich nowości obejdziemy się z zupełnym powodzeniem.

Serję rozgrywek rozpoczęły drużyny żeńskie miejskiego seminarjum nauczycielskiego z zespołem pracowniczek Banku polskiego, z których ostatnia nie stawiała się w komplecie. A ponieważ można było zgóry przewidzieć, że i pod względem gry nie dorównają one naszej mistrzowskiej drużynie, po porozumieniu się, drużynę Banku uzupełniono zawodniczkami seminarjum, aby w ten sposób zrównoważyć siły.

Jednakże mimo wszystko, Bank polski okazał się jeszcze za słabym zespołem i aczkolwiek, Kobielska z seminarjum, grająca w „Banku“ dokazywała cudów zręczności i pracy, Bank uległ w stosunku 15:4, 15:9—30:13, przegrywając, jak się ktoś dowcipnie wyraził, cały kapitał zakładowy swej instytucji.

W drugiej parze spotkała się sekcja męska tegoż banku z H.I.W.F. I trzeba przyznać, że wykazała ona znacznie więcej umiejętności, stawiając harcerzom godnie czoło.

Wynik tego, trzypartowego meczu jest: 15:5, 14:15, 15:8—44:28 na korzyść harcerzy.

Najciekawszym był również trzypartowy mecz akademików Ł.K.S. z „Oświatą“. Zważyć bowiem musimy, że „Oświata“, jest najsilniejszą drużyną szkolną w Łodzi, doskonale zgrana i wytrenowana. Natomiast akademicy posiadali w swym składzie, same, wybitne jednostki, jak: Rembowski, Alaszewski, Gazicki, Kozłowski i inni, jednakże niezgrane i bez przygotowania tak systematycznym i racjonalnym treningiem, jak ich przeciwnicy.

To też w pierwszej partji uwydatniła się decydująca przewaga „Oświaty“ której błyskawicznych „szczupaków“ akademicy nie mogli opanować w żaden sposób.

Jednakże w drugiej partji, opanowali oni już sytuację i przy godnym uznaniu wysiłku fizycznym i ambicji wygrał ją z różnicą 3-ch punktów. Narzuconego jednak przez siebie w drugiej partji tempa, akademicy do końca nie utrzymali, ulegając w trzeciej partji, z tym samym stosunkiem, co i w pierwszej partji.

Końcowy rezultat: 15:7, 12:15, 15:7 = 42:29 na korzyść „Oświaty“.

Sędziował bardzo sprawnie p. Robakowski. Fr. Romanek.

Udział bokserów łódzkich w sześciodniowych zawodach nie pewny. Oficjalne zaproszenie już nadeszło. — Delegaci Łodzi na zjazd P. Z. B. przeprowadzą pertraktacje.

Sekretariat łódzkiego okręgowego związku harcerskiego otrzymał pismo od okręgowego związku harcerskiego w stolicy w sprawie podanej przez nas sensacyjnej wiadomości o sześciodniowych zawodach.

Z pisma tego wynika, że urządzone przez O. Z. B. w Warszawie mistrzostwa stolicy, są integralną częścią tych sześciodniowych zawodów.

Mistrzostwa we wszystkich kategoriach wag o specjalnie ofiarowane nagrody (puchary) są projektowane na okres 6-dniowy t. j. od 20—26 kwietnia b. r., a w celu wzajemnego poznania elity pierwszego pięściarstwa, a także dla tem skuteczniejszej propagandy sportu bokserskiego w Warszawie, W. O. Z. B. postanowił rozszerzyć prawo startowania na wszystkie kluby związkowe z trzech pozostałych okręgów, do puszczając ze Śląska, Poznania i Łodzi po jednym zawodniku w każdej wadze.

Warunki techniczne rozgrywek o puchar w każdej kategorii wagi są następujące: Zawodnik każdego okręgu danej kategorii startuje kolejno przeciw każdemu zawodnikowi pozostałych okręgów, tak że każdy zawodnik musi startować trzy razy.

Oprócz rozgrywek o puchary, organizatorzy zamierzają urządzić spotkanie towarzyskie, do których proszą o zgłoszenie prócz drużyny siedmio-osobowej także i innych zawodników.

Jak się współpracownik naszego pisma dowiadyuje, udział zawodników łódzkich nie jest wcale pewnym, i dopiero po powrocie delegatów Łodzi na nadzwyczajne walne zgromadzenie polskiego związku bokserskiego pp.: Kancenberga i Laudecka, którzy przeprowadzą pertraktacje ze stołecznymi delegatami, wiadomem będzie czy i łódzka „silna pięść“ będzie reprezentowana na sześciodniowych zawodach.

Z zagranicznych ringów bokserskich.

Firpo „byk pampasów“ pokonał Spallę.

Nowy Jork, 8 kwietnia.

Jak donoszą z Buenos Aires, argentyński „byk pampasów“ Firpo pokonał włoskiego Erminio Spalla (mistrz Europy) po 15 rundach na punkty.

Paryż, 8 kwietnia.

Sauvage walczył z Lake'm bez rezultatu, Vines zwyciężył Alvaręza na punkty po 15 rundach, anglik Daniels pokonał Charles'a po 10 rundach na punkty.

Amsterdam, 8 kwietnia.

Plef Brand pokonał mistrza Europy w wadze półciężkiej van 't Hoofa w 2-ci rundzie.

Bruksela, 8 kwietnia.

Devos pokonał Etienne na punkty.

Barcelona, 8 kwietnia.

Moline pokonał Hobbina po dziesięciu rundach na punkty.

Londyn, 8 kwietnia.

Curley odniósł zwycięstwo nad Corbetem po 10 rundach na punkty.

Piłka nożna zagranicą.

Londyn, 8 kwietnia.

Faworyt Hundersfield został pokonany przez Leicester 0:2, lecz w dalszym ciągu prowadził w tabeli przed Arsenalem o 5 pkt. Inna County - Manchester City 1:0.

Bruksela, 8 kwietnia.

Beeschott - Dulwich (Londyn) 4:0, Dulwich - Antwerp 2:0, Beeschott - WAC (Wiedeń) 4:2, Simmering - Darling 2:2, White Star - Higghaten (Londyn) 5:0.

Lizbona, 8 kwietnia.

Mistrzostwo Lizbony wygrał Belesse bijąc Sporting 1:0.

Wrocław, 8 kwietnia.

Florisdorfer A. C. (Wiedeń) — Breslau S. C. 3:2.

Paryż, 8 kwietnia.

S. C. Saarbrücken — Red Star 2:1 Mecz rugby Walja — Francja 7:5.

Mistrz Krakowa w piłce koszykowej, YMCA w Łodzi.

Rozegra on z najsilniejszą łódzką drużyną, „Herthą“ jedyny mecz który odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 6-ej w sali gimnastycznej niemieckiego gimnazjum, przy Al. Kościuszki 65.

Dnia 10 kwietnia b. r. o godz. 6 odbędzie się w lokalu gimnazjum niemieckiego (Al. Kościuszki 65) mecz piłki koszykowej między mistrzem Krakowa, I. M. C. A. a mistrzem Łodzi „Herthą“. Jako przedmecze odbędzie się o godz. 4 i pół po poł. gry w piłkę siatkową i koszykową między najlepszymi drużynami Łodzi.

Sukcesy Kleinadla w Paryżu.

Paryż, 8 kwietnia.

W grze podwójnej turnieju wielkonoconego para Kleinadel i Cousteas pokonali w półfinale braci Loussus 6:2, 6:3, a następnie wygrała finał bijąc parę Couillemot — Meunier w stosunku 6:4, 6:1, 6:3. Finał gry pojedynczej panów wygrał Cousteas bijąc Reboisa 6:3, 6:0, 6:4.



Fragment z sensacyjnego meczu w Wiedniu Hakoah - Rapid 3:3 (0:2).



OSTATNIE WIADOMOŚCI
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Wkrótce rozpocznie się proces węgierskich fałszerzy 1000 frankówek

Budapeszt, 8 kwietnia.

Przygotowania do wielkiego procesu przeciw fałszerzom 1000-frankówek są już ukończone. Do przewodniczącego sądu zwróciło się już przeszło 100 przed stawicieli prasy o karty wstępu. Również wielka ilość publiczności zwraca się codziennie o bilety wejścia na salę rozpraw. Termin procesu ustalony zostanie w dniu dzisiejszym.

Awantury komunistyczne pod Berlinem.

Berlin, 8 kwietnia.

Wczoraj w miejscowości Werwolf doszło do krwawego starcia między policją i komunistami.

Starcia te trwały przeszło dwie godziny i dopiero silny oddział policji zdołał przywrócić porządek w mieście.

5 komunistów zostało ciężko rannych. Policja aresztowała kilka osób, podejrzanych o wywołanie tego zajścia.

Skandal w politechnice warszawskiej

zakończył się niemniej... skandalicznie.

Urzednicy, którzy wykryli nadużycia swego zwierzchnika, zostali usunięci z posad.

Warszawa, 8 kwietnia.

Na ławie oskarżonych sądu apelacyjnego zasiadli dwaj byli urzednicy politechniki warszawskiej, pp. Bolesław Skibiński i Kazimierz Krajewski. Jaka była ich wina, że trafili na ławę oskarżonych i skazani zostali przez sąd okręgowy na 1 tydzień bezwzględnej aresztu?

Oto „zbrodniarze“ ci przyczynili się do wykrycia nadużyć, kwestora politechniki p. Kaczkowskiego.

Pan kwestor rzadził w politechnice, jak pan życia i śmierci swoich podwładnych, posługiwał się ich pracą, dla celów osobistych używał laboratorjów politechniki i wypłacał sobie dodatkowe honorarium za wykonywane przez kogo innego prace, pobierał niezasłużone remuneracje, handlował wykonywanymi w uczelni preparatami, dokonywał zamówień ze szkoda skarbu państwa itd.

Litanijka przestępstw dość okazała! Podwładni mu urzednicy pp. Skibiński i Krajewski, uważani za najzdolniejszych i najgorliwszych pracowników, zwracali się kilkakrotnie do rektora politechniki z rewelacjami o postępowaniu kwestora, ten jednak zawsze potrafił wybielić się.

Wobec ponawiających się wystąpień rektor politechniki, p. Skotnicki, zażądał od pp. Skibińskiego i Krajewskiego sprecyzowania na piśmie

stawianych p. Kaczkowskiemu zarzutów. Skutek tego raportu jednak był nie oczekiwany! Oto obu urzednikom wytoczono sprawę dyscyplinarną.

Uznano ich zachowanie za niegrzeczne, a pracę za nieproduktywną i obu usunięto z posad.

Wyniki skandalu. Poszły listy do prezydium rady ministrów, do ministerstwa oświaty, do marszałka sejmu, do prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawa trafiła na forum sejmowe, gdzie stało się przedmiotem interpelacji poselskiej. Dopiero wówczas p. Kaczkowski uważał za właściwe ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nie powróciło to jednak posad nie-

szczęsnym urzednikom pp. Skibińskiemu i Krajewskiemu, którzy trafili tymczasem na ławę sądową za użycie w piśmie do ministerstwa określenia:

„... to jest tolerowanie łajdactwa“.

Sąd okręgowy skazał obu na tydzień aresztu.

Wczoraj sprawa rozpatrzona została przez sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Dutkiewicza.

Powołani w drugiej instancji świadkowie, jak prof. Broniewski, p. Biedrzycki, p. Tyszko i inni, ustalili, że wszystkie zarzuty przeciw kwestorowi były uzasadnione i prawdziwe.

Nadto stwierdzono, że obaj urzednicy byli przedtem specjalnie wyróżniani za wydatną pracę.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał podsądnych za użycie obraźliwych wyrazów jedynie na na 30 zł. grzywny.

Amendola

przywódca opozycji włoskiej zmarł.

Rzym, 8 kwietnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu“

Z Paryża donoszą, że przywódca opozycji włoskiej Amendola, który przebywał na kuracji w Cannes zmarł tam wskutek odniesionych w swoim czasie ran, podczas napadu na niego faszystów włoskich.

Hrabina Esterhazy okradziona.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Wczoraj w jednym z hotelów na Semmeringu dokonano śmiałego włamania. Łupem złodziej padła biżuteria hrabiny Antoniny Esterhasowej, która przedstawia wartość około 90 tysięcy dolarów.

Echa Barmatjady.

Prokurator berliński oskarżony o zniszczenie akt w sprawie Barmata.

Berlin, 8 kwietnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu“

Dziś stanął przed sądem berlińskim prokurator Kussman, oskarżony o zniszczenie szeregu dokumentów sprawy Barmata, które w znacznej mierze mogły przyczynić się do ujawnienia wszystkich oszustw, popełnionych przez Barmatów. Sprawa ta potrwa 3 dni.

Awantura o petardę.

Policjant o mało nie został rozbrojony przez podniecony tłum.

Łódź, 9 kwietnia.

w pierwszy dzień Wielkanocy powstała we wsi Wola Wiązana (województwo łódzkie) wielka awantura między wychodzącymi z kościoła parafianami a pełniącym służbę policjantem.

W myśl przyjętego niepotrzebnie zwyczaju młodzi obywatele wolscy uważali za stosowne wyrazić swą świąteczną radość przy pomocy ogłuszających huków petard. Po kilku takich watach, od których aż tynk kościelny odpadał, przygotowali sobie jeszcze jedną wielką petardę, lecz użycia jej zabronił stanowczo policjant, obawiając się już poważnie o szyby świątyni.

— Jakto pan się sprzeciwia? „uczcić“ święto? — wtrącali się starsi.

— Czujcie je ciszej i mniej niebezpiecznie — odrzekł policjant, zabierając groźną „zabkę“.

Wokół reprezentanta bezpieczeństwa i spokoju zebrał się tłum, którego nastrój coraz bardziej się rozgrzewał. Od utarczki słownej przyszło do kulaków, naraz ktoś krzyknął:

— Rozbroić go!

— Stać bo strzele — zagroził policjant i wezwał gwizdkiem posiłki z posterunku.

Po przybyciu aresztowano kilku zadzierzystych zwolenników dzikiego zwyczaju, którzy po dochodzeniu wstępnym oddani zostali sędziemu w nowlecie.

Poszukuję pokoju umeblowanego

z oddzielnym wejściem t. j. wprost z sieni lub schodów.

Oferty do adm. „Il. Repu bliki“ pod literami „S. T.“ 736

LETNISKO

w Podębnie do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, osobny cały domek niedaleko przystanku. Władomość: Konstancjowska 22 m. 6, od 8 ej rano do 1-ej i od 5-ej do 8-ej wieczór.

889-10

Pończochy jedwabne

inne, suknie trilkotnowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnym mieszk.

CASINO

DZIŚ! Poraz ostatni! DZIŚ!

Wielkie arcydzieło francuskiej reżyserji, szczyt techniki kinematograficznej, potężny dramat egzotyczno-erotyczny p. t.

Lew Mogołow

— W rolach głównych: —

Król ekranu, największy aktor kinematograficzny

Iwan Mozzuchin

i najwytworniejsza gwiazda ekranu

Natalja Lisenko

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora.

Początek o godz. 4.30.

CASINO

Jutro Wielka Premjera!!!

Czar hiszpańskiej góralki o płomiennej krwi i namętym wzroku roztoczy

POLA NEGRI

w wspaniałym, fascynującym filmie p. t.

Czarodziejka

CASINO

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — — — Telefon administracji 22-14. — — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej